

GAZETA W. KIESTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

czwartećroćnie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 5. Września. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 27. z. m., że 15,000 konfederatów wpadło do Kentuky. Jenerał związkowy Morgen odparł korpus konfederacki pod przyłaskiem Kumberland. Indianie powstałi w Minnesota. W północnych państwach werbowania idą pomyślnie. Prezydent Lincoln oświadczył, że pragnie utrzymania unii; niewola może być zniesiona, albo w części, albo zupełnie utrzymana, byle przez ten środek unia zachowana została.

Wejmar, 5. Września. — Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie stowarzyszenia niemieckich urzędników, na które przybyło 202 członków. Na niem zapadła uchwała, ażeby wszyscy rzemieślnicy niemieccy połączyli się w jeden związek niemieckich rzemieślników. Jutro radzić będą o organizacji stowarzyszenia rzemieślników.

Kassel, 5. Września. — Ministeryalne rozporządzenie z dnia dzisiejszego przenosi ordynacyą z dnia 2. Lipca 1848 r. przepisane rugi od nieustającej komisji stanowej na komisya sejmową w połączeniu z 3 do 5 deputowanymi przez nią wyznaczonymi.

Raguza, 5. Września. — Onegdaj rozpoczęły się układy między wodzem tureckim a księciem czarnogórskim za pośrednictwem tutejszego konsula rosyjskiego. Porta domaga się uznania swego zwierzchnictwa nad Czarnogórą i wolnego przejścia dla wojsk tureckich przez Spucz, Niksich i inne miejsca. Jeżeli te żądania zostaną

odrzucone, natenczas dziś rozpoczną się dalsze działania przeciw Cetinie.

Tryest, 5. Września. — Z Aten donoszą, że poseł angielski doręczył rządowi greckiemu notę, w której pochwalono usiłowania rządu greckiego w zaprowadzeniu reform i przywróceniu porządku, przyczem oświadczone także, że Anglia opierać się będzie wszelkim działaniom przeciw Turcyi.

Berlin, 6. Września. — Najj. Pan raczył nadać order królewskiej korony 2 klasy kr. brunswickiemu dyrektorowi ministerstwa wojny, pułkownikowi Gille; order kr. korony 3 klasy: kr. hanowerskiemu szefowi piekarni wojskowych majorowi Preisserowi.

— Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza najwyższe rozporządzenie z d. 15. Sierpnia r. b. dotyczące nadania fiskalnych praw budowie i utrzymaniu drogi bitej z Kiszkowa ku granicy średzkiego powiatu w kierunku Pobiedzisk.

Berlin, 5. Września. — Dotąd niewyjaśniono stosunku, w jakim zostawała polityka angielska do wyprawy Garibaldeg, a z dzienników londyńskich widać, że politycy angielscy wcale się nie kwapią z wyjaśnieniem tego stosunku. Garibaldi wiele liczył na poparcie Angli i nie ulega żadnemu wątpliwaniu, że z Londynu nie tylko go zachęciano, ale jeszcze przesyłano wsparcia pieniężne. Wiedzano o tem dobrze w Paryżu równie jak w Turynie, a dzienniki londyńskie tyle jeszcze dołożyły, iż tajemnica stała się jawną. Tymczasem Times występował przeciw wyprawie Garibaldeg i giełda londyńska podobnie jak wszy-

NOWOŚCI BROSZUROWE.

Płyną one dziś tak pełnemi i przyspieszonymi falami — często gesto silnemi bałwanami — że tylko znaczniejsze z pomiędzy nich jesteśmy w stanie uchwycić, by o ile co w nich na to zasługuje, wyratować z tego prawdziwego morza zapomnienia, do którego dobiegają bardzo prędko.

Mamy pod ręką parę nowych broszur, o których wspomniemy, bo pośrednio czy bezpośrednio tyczą się one nas Polaków. A najprzód jest nowa broszura znanego publicysty p. Mazade, który głównie poświęcił się studyowaniu kwestyi rosyjskiej, i pod ogólną nazwą: »Rosya pod Aleksandrem II.«, wydał artykuł wtóry (o dawniejszych tegoż samego autora artykułach donosiliśmy już), pod napisem:

»Chwila krytyczna dla autokracji i społeczeństwo rosyjskie.«

Jestto poprostu jasne a z dobrych źródeł czerpane określenie stanu, w jakim się dziś znajduje autokracja i społeczeństwo rosyjskie, bez wskazania wszakże wyraźnego środków zaradczych. Dzisiejsza choroba, na którą carska Moskwa słabuje, jest tu doskonale w swej dyagnozie opisana. Nam, przykutym łańcuchem niewoli i ucisku do tego pół-trupa społecznego, konwulsjami konania drgającego, nie może być obojętnem poznanie tej choroby Rosyę trawiącej w jej wszystkich pojawach!...

Z tego wychodząc stanowiska, wyjmujemy z niniejszej broszury główne rysy.

Autor zaczyna od ogólnego przeglądu, i powiada, że w Rosyi odbywa się dramat wspólny wszystkim krajom, w którym się wyrabia wielkie a groźne zadanie zmian koniecznych. Dramat ten rozpoczął się nazajutrz po śmierci Mikołaja, który umierając, był już wszystko wyczerpał, i państwo swe nie mógł już komu innemu przekazać, jak tylko duchowi reform. I wszczął się w całym państwie ruch wielki. Jest li to ruch w rodzaju tych, które zowią rewolucyą? Zaiste, w istocie rzeczy jest rewolucyą! nie tyle w ruchu umysłów i sztucznych stronnictw, jak raczej w głębi samego położenia rzeczy. Nie jestto spiszek, ale konieczność wynikająca z tych zadań, jakie stanęły na porządku dziennym. Wszystko się rusza w Rosyi, ale błędem jest mniemanie, by się ten ruch odbywał w pewnym ładzie, wedle planu jakiego... W ruchu tym jest charakterystyczne zamieszanie. Społeczeństwo rosyjskie, mające się reformować, stara się pierwiej zrozumieć siebie i swoje położenie. Po śmierci Mikołaja, który wszystko w ręku swem dzierżył, została próżnia, którą Rosya chciała by zapłacić!... Co i jak robić? jeszcze Rosya sama dobrze nie wie; ale wie doskonale, że coś robić trzeba ko-

niecznie. To jest wszakże pewnikiem, że rząd zanadto już wstrząśnięty, by się mógł oprzeć, a nie ma tyle przeświadczenia wewnętrznego, by silną dłonią ująć kierunek ruchu. Stojąc między reakcyą, silną jeszcze przez swą organizacyę, podania swoje i przedstawicieli, jakich ma u steru — a opinią publiczną, która się jawnie i tajemnie manifestuje: rząd idzie bez celu, puszczając się nieco na los szczęścia, i miesza co chwila przypomnienie starej polityki z zacheceniami reformatorskimi, przechodząc tam i nazad z reakcyi do liberalizmu, i dając się przez to gromadzić coraz go ciśnień okalającymi trudnościami.

To jest ogólny — ale przyznać potrzeba — bardzo zdrowy pogląd autora!... Przechodzi do szczegółów, za punkt wyjścia biorąc chwilę dzisiejszą — chwilę pozornego uspokojenia.

Zaczyna od zdarzeń ostatniej jesieni, gdy w czasie pobytu cara w Krymie admirał Putiatyn, minister oświecenia, jeden z filarów reakcyjnej kamaryli, rozpoczął owe zatargi nieszcześliwe z uniwersytetem. Wojska wystąpiły, krew popłynęła, uniwersytety w Petersburgu i Moskwie zamknięto lub rozpedzono. Aleksander przestraszył się, niemniej przeto dziękował wiernym wojskom i powołał brata Konstantego, który był w niełasce. Przyjazd w. księcia Konstantego rozpoczyna epokę dzisiejszej polityki. Następuje charakterystyka jego, skreślona przez autora dosyć wydatnie, chociaż niektóre rysy nikną jeszcze w mgłę. Wszakże tak jest w rzeczy samej, o ile zresztą, zgodnie zupełnie ze zdaniem autora — sam się cesarzewicz dotąd w swem stanowisku odszkiecował. »Czy jest liberalnym?« pyta się autor, i daje sobie odpowiedź bardzo sprytną, choć unikającą stanowczej odpowiedzi.

»Jest nim może, — powiada, — jak Fryderyk II. pruski i Józef II. austriacki.«

Jest to, jak powtarzamy — charakterystyka znana, którą nieraz już mieliśmy sposobność przedłożyć czytelnikom naszym. Widzi potrzeby reform niektórych, i chce ich, ale — by szły z góry, jako łaski niby, pomału: bo na wszystkie nie czas jeszcze. Nie cofnąłby się nawet przed wolnością druku, mocno prawem ograniczoną, i pewnym samorządem prowincjonalnym i gminnym. O udziale kraju całego, o narodowej reprezentacyi nie chce nic wiedzieć. Przy autokracji stoi niezłomnie, mając ją za jedyną formę rządu możliwą w Rosyi. Do tego w dziwnem sprzeciwieństwie stoi jego odraza nienawistna i pogarda dla szlachty, posunięta do tego stopnia, że w kwestyi emancypacyi włościan skłaniałby się do środków najradkalniejszych. Z tego łatwo pojąć położenie jego dziwne. Zanadto liberalny dla jednych — by powtórzyć słowo już w Rosyi wypowiedziane — bawiący się w orleańskiego księ-

stkie giełdy na stałym ładzie cieszyły się z jego klęski. Sprzeczność ta atoli jest tylko pozorną i sędzą w kołach politycznych, iż znaleziono klucz do rozwiązania tej zagadki. Mimo żywego udziału okazującego się dla sprawy włoskiej w prasie angielskiej, jednakowoż opinia znakomitszych członków parlamentu angielskiego zgadza się zupełnie z polityką Palmerstona, który pracuje przeciw zamiarom napoleońskim we Włoszech na wschodzie i w Ameryce, ale unika przytem walki otwartej z Francją. Tak obecnie Anglia otwarcie przez prasę, a kryjomo przez swoją dyplomacyą podżęgała Garibaldegę, ale nie leżało w widokach Anglii, aby śmiały naczelnik ochotników w zwyciężkim biegu dotarł aż do państwa kościelnego i doprowadził do walki z siłami francuskimi. W Londynie pochlebiano sobie, że powstanie Garibaldegę wyrwie wpływ na ministerstwo Rattazego i znagli cesarza Napoleona do ustąpienia w kwestyi rzymskiej. Gdy się to nieudało, natenczas cała wyprawa Garibaldegę nieodpowiedziała widokom angielskim. Rząd angielski niepowątpiewał, że Francuzi, jeżeli przyjdzie z nimi do starcia, odniosą zwycięstwo nad Garibaldim, a to podwoi wpływ francuski w Turynie. Na krwawą sprawę Anglia ze zwycięzcą wystąpić nie myślała. Chętnie przeto przyjęła wiadomość, że wyprawa taki wzięła koniec za pomocą włoskiej broni. Mimo to mamy przekonanie, że Anglia prowadzi dalej walkę podziemną z Francją co do Rzymu. Minowania nieustaną.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2. Września. — Do H. B. H. piszą z Warszawy, że od czasu powieszenia młodego Rylla i Rzońcy, upadła powaga do reszty margr. Wielopolskiego. Nawet umiarkowani go odstąpili. Prawda że Wielopolski zwykł był mawiać tak w roku 1831 kiedy ubijał rewolucyą, jak teraz, że się bynajmniej nie troszczy o opinię publiczną, że jest głupstwem zważać na nią, ale przykład wszystkich państw ucywilizowanych pokazuje co innego, bo żaden mąż stanu nie waży się pomiatać opinią publiczną, ponieważ ona stanowi podstawę, na której da się coś budować, boć społeczność jest wszystkim, a do niej się musi stosować głowa, inaczej ją sobie każdy rozbije, kto przeciw opinii całego narodu powstaje. Cóż ztąd wynika, oto wyrzucony ze społeczności polskiej, musi przejść zupełnie do wrażliwych szeregów moskiewskich, które lud nienawidzi. Jak się zdaje nemezis przyparła i przywiodła margr. Wielopolskiego do tej ostateczności. Ani proklamacye miłościwe namiestnika, ani protestacye umiarkowanych przeciw zamachom nie zatrały przykrego wrażenia na ludzie, który widział wieszane dzieci na szubienicach przed cytadelą. Ostatnie wypadki nieurzędowe, tak skwapliwie przed Europą ukrywane, głębokie uczyniły wrażenie na mieszkańcach. Wzburzenie i rozdrażnienie przytłumione zewnętrzna grozą, ukrywa się teraz głębiej, wojna wypowiedziana przez margrabiego kapeluszą i ubiorom stawia go w równi z Piotrem I. owym wielkim reformatorem bród i długich szarafanów i okrywa go śmiesznością i pogardą. Dobija się on nareszcie despotycznym postępowaniem i dumą, tak że nikogo nie ma za przyjaciela, a liczy między Moskwą wielu przeciwników, którzy już teraz w kołach swoich urągają się z margrabiego i śmieją się z jego systematu, który z taką zarozumiałością wytrącił przed czasem. Tymczasem stronnictwo ruchu nie ustaje w swych

cia, Filipa-Egalite — jak go zwano w rewolucyi francuskiej; a przez drugich miany za daleko niebezpieczniejszego od brata dla prawdziwej wolności. Ma on w koło siebie grono ludzi przywiązanych do niego i jego zdań, zdolnych, bezinteresownych, i żądnych dobra dla kraju, których zowią Konstantynowcami. Szacują powszechnie ich zdolności, ale zarzucają im zwykły błąd wszystkich koteryj, że są wyłączeni, i mając się za świetlejszych i mędrszych od całego świata, mniemają się być wybranymi przez Opatrzność do reformowania Rosyi, której potrzeby oni sami znają najlepiej. Ludzie zresztą rozumni, mający coś z surowości teoretycznej i rozkazującej swego naczelnika.

Za jego powrotem zaczęły się zmiany. A najprzód usunięto pięć osobistości, bohaterów sprawy uniwersytetowej!... Następnie ich charakterystyka po mistrzowsku skreślona, którą pomijamy, bo inaczej musielibyśmy o wiele przekroczyć granice naszego sprawozdania. Byli to ludzie dawnej szkoły nikolajowskiej, wojskowi, po części ograniczeni, fanatycy reakcyi i absolutyzmu. Jeden pomiędzy nimi najciekawszy reakcyonista Murawiew wyrzekł słowo okropnego żartu niby, czyniąc aluzję do apostoła Murawiewa: »Ja nie jestem z tych Murawiewów, których wieszają, ale z tych, którzy wieszają.«

Przyszli ludzie nowi. Nie są oni jednolici; i to właśnie najmocniej nderza, że w ich wyborze nie widać tej jednolitej myśli, któraby kierowała nową polityką rosyjską. Najważniejszą pomiędzy nimi osobistością jest pan Gołowin, nowy minister oświecenia, który, rzecz to dotąd w Rosyi niesłychana, nie był generałem, równie jak i p. Reutern, minister finansów. Pomijamy i te tych nowych ludzi charakterystykę, wartą przeczytania, bo ją autor kreśli silnymi rysami, przechodząc do rzeczy samej.

Chęci ich są dobre; poczynili nawet tu i owdzie reformy liberalne w duchu, których wszakże liberalność nie leży po większej części w praktycznej aplikacyi, bo miała do walczenia z biurokratyzmem reakcyjnym węzłem dawnych rozporządzeń, dawnych czynowników i całej dawniejszej demoralizacyi, który rozwiązać i rozgmatwać nie jest tak łatwo. Ani też człowiekiem po temu jest car Aleksander. W jednej tylko myśli jest niezłomny i uparty, w myśli, która jest jego własną, a nią jest emancypacya włościan. We wszystkim innym jest on wachający się ciągle między przedstawicielami obu stronnictw jego otaczających, i żadnemu nie oddaje się szczerze. Czasem się posunie naprzód, to znowu cofa, ustępuje kolejno to jednemu to drugiemu wpływowi, nie mając ani chęci może ani siły stanowczej decyzji. Stoi między dwoma wiarami: liberalizmu i reakcyi, które wrą i kręcą się wkoło niego, porywają to w jedną

działaniach. Tajemna prasa wydaje wciąż »Strażnice«, »Głosy kapłanów«, »Ruch« itd., a onegdaj czytaliśmy wezwanie na powszechne nabożeństwo za męczenników wolności, którzy oddali ostatnie tchnienia za ojczyznę. Dziennik urzędowy wydrukował tę odezwę, myśląc, że odejmię jej znaczenia przez swoje uwagi, ale bardzo się pomylił, bo nie wywarły żadnego wpływu, jako od wrogów wychodzące.

Warszawa, 3. Września. — Gazety warszawskie zamieszczają sobie z urzędu nadesłane obwieszczenia następującej osnowy:

Zarząd oberpolicmajstra m. s. Warszawy, wzywa niniejszem Ignacego Chmieleńskiego obywatela i Edwarda Rodowicza czeladnika krawieckiego, o współnictwo w przestępstwie stanu obwinionych i dla uniknięcia kary za takowe z Warszawy zbiegłych, ażeby najdalej w ciągu 6. tygodni od daty obecnego wezwania, zgłosili się do najbliższego urzędu policyjnego i bytność swoją zameldowali, w przeciwnym bowiem razie postąpieniem z nimi będzie w myśl art. 340 i 341 kodeksu kar głównych i poprawczych.

Zarząd oberpolicmajstra m. s. Warszawy, zamieszczając poniżej rysopisy ukrywających się dotąd współników przestępcy stanu Ludwika Jaroszyńskiego, a mianowicie Ignacego Chmieleńskiego obywatela, i Edwarda Rodowicza czeladnika krawieckiego, wzywa osoby w kraju tutejszym zamieszkałe, u którychby ciż przebywali, aby ich natychmiast dostawiły, albo zawiadomiły o miejscu ich pobytu właściwą władzę, pod zagrożeniem: że w razie przeciwnym, na zasadzie artykułów, 277, 278 i 283 księgi Iej tomu XV. zbioru praw cesarstwa (wydania 1857 r.), ulegną karze za przechowywanie przestępców politycznych ustanowionej.

Rysopisy: 1) Ignacego Chmieleńskiego:

lat 25, budowa mierna, oczy niebieskie małe, wzrok bojaźliwy, włosy ciemno-blond, wzrost mały, nos mierny, twarz pełna czerwona, nosił wąsy i brodę, lecz potem je ogolił; ubierał się najczęściej w letni szary paletot z szerokimi rękawami i niski okrągły kapelusz; mówi prędko, zna język polski i rosyjski.

2) Edwarda Rodowicza:

lat około 25, wzrost średni, twarz okrągła śniada, włosy czarne, głowę ma nieco zkrzywioną w prawą stronę; ostatnią razą ubrany był w tużurek koloru ciemnego, spodnie oliwkowe, szarą kortową kamizelkę, czarny halsztuk, oraz czarną czapkę ze zwykłym daszkiem.

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko politycznemu przestępcy Janowi Rzońcy. (Dokończenie).

Rzońca zapytany co do ukrywania kindżału, utrzymywał, że Nowiński nierzetelnie zeznał, jakoby przetrząsał łóżko jego, albowiem nie on, lecz sam Rzońca takowe przetrząsał, tak, że Nowiński nie mógł dostrzedz znajdującego się w nim kindżału.

Ludwik Ryll, który się także targnął na życie margr. Wielopolskiego, zeznał: że zna Rzońcę, lecz ten w zamiarach jego nie uczestniczył i w zмовie z nim nie był. Jeżeli dopuścił się zamachu po aresztowaniu Rylla, to zapewne namówiony był do tego już później i przez te same osoby, które i jego do tego podmówiły, ponieważ osoby te mówiły mu, że w tym celu mają zorganizowane towarzystwo i listę osób, bez oznaczenia nazwisk.

Matka Jana Rzońcy, Franciszka, zeznała: że syn jej pierwszej z nią

to w drugą stronę, będąc sam wirów tych środkiem neutralizującym po-ciagi obu.

Cóż pomogą pożyteczne nawet reformy... kiedy ich wprowadzenie w życie powierzane bywa dawniejszym generałom, serdecznie nienawidzącym wszelki postęp, stanowiącym biurokracyę zepsutą, przyzwyczajoną do nadużyć i do tajemniczości? Chcą reform, ale nie chcą naruszyć starego składu mechanicznego, a co najgorzej, że sam w. książę Konstanty zdaje się tego nie postrzegać, jako te dwie sprzeczności pogodzić się nie dadzą. Dostęć powiedzieć, że w Rosyi jest 400 generałów i przeszło 3000 oficerów użytych w służbie cywilnej.

I tak przyszła chwila, w której zdało się, że car Aleksander pomyślał naprawdę o potrzebie stanowczej na lepsze zmiany, i chciał zaprowadzić większą jednność w rządzeniu. Utworzył więc radę ministrów. Była to nazwa, która miała nawet wielki rozgłos w Europie, ale istoty rzeczy nie było. Nie była to najprzód rzecz zupełnie nowa, bo istniał w Petersburgu od dawna komitet ministrów zbierający się co tydzień. Komitet przechrzczono na radę; ot i wszystko. Ale solidarności gabinetowej nie było w radzie ministeryalnej. Rzeczy szły po dawnemu. Rada się schodzi na pogadankę bezpożyteczną, i jak dawniej, każdy minister działa oddzielnie, zdając cesarzowi osobne raporty.

Jednem słowem, jest to mieszanina pozorów i rzeczywistości: tego co się mówi i tego co się robi. Jeden ze znakomitych publicystów rosyjskich p. Kotkow doskonale to scharakteryzował:

»Mamy stronnictwa polityczne rozmaitych odcieni, ale niemamy nie takiego coby było podobnem do życia politycznego; mamy wiele słów, ale niemamy rzeczy, słowami temi oznaczonych.«

Nic pospolitszego dziś w Rosyi, jak mówić o liberalności. To słowo jest na porządku dziennym, świecący pokost liberalizmu. Jednem z tych pozornych liberalnych działań jest tworzenie komitetów, które niby coś działać mają. Tych komitetów jest liczba nieskończona; ale te komitety w każdej sprawie tworzone, złożone z ludzi najczęściej ani specjalnych, ani kraju dobrze nie znających, albo nie działają, albo otaczając się tajemnicą, działają samopas, nie wiedząc nic jedne o drugich.

Dla przykładu autor przytacza niektóre z tych nijakich, żadnego pożytku nie przynoszących prac komitetowych, w rozmaitych jednakże najważniejszych i najgorętszych sprawach. Najważniejszą np. była sprawa emancypacyjna, która przechodziła przez mnogie wypracowania komitetowe. W końcu wynikły rozporządzenia sprytnie wymyślone ale niepraktyczne. Ani właściciele ani chłopci nie są zadowoleni.

(Dokończenie nastąpi.)

razem mieszkający, przed półtora miesiącem wyprowadził się z powodu, jakoby mu u niej było niewygodnie, do znajomego sobie junkra Stanisława. Przychodząc do niej co tydzień dawał jej po rublu tygodniowo na utrzymanie, zaś trzy tygodnie temu, wzięwszy od niego do zmiany bilet 3 rublowy, takowego już mu nie zwrócił. Rzeczywiście podczas odwiedzin syna, robiła mu wyrzuty, że marnotrawi pieniądze; kiedy zaś u niej mieszkał, strofowała go o późne przychodzenie do domu; że znajomych jego zna tylko Stanisława Janiszewskiego¹⁾, który odwiedzał syna, gdy ten mieszkał jeszcze z nią razem; lecz jakie ich były stosunki, również o innych stosunkach syna, nareszcie, kiedy mógł namówić syna do targnięcia się na życie margr. Wielopolskiego, i kto mu dał kindżał, którego będąc u niego w mieszkaniu jedynie dwa razy, wcale nie widziała, wiadomości o tem nie posiada; dowiedziała się zaś o popełnionem przez niego przestępstwie już po jego przyaresztowaniu.

Przy rewizji odbytej w mieszkaniu Rzońcowej, znaleziono rewolucyjne broszury i inne papiery, które według jej zeznania należą do jej syna i przez niego u niej w mieszkaniu pozostawione były; o treści takowych jako nieumiejąca czytać, nie wiedziała.

Okazanej w komisji czapki, która znalezioną została u syna w kieszeni syna, nigdy u niego nie widziała i takowa do niego nie należy.

Rzońca przyznał, że zabrane w mieszkaniu jego matki papiery należą do niego, dodając, że jedno z nich zatrzymał u siebie po wydrukowaniu takowych w litografii Fajansa, gdzie pracował, drugie oderwał ze ściany gdzieś na ulicy, nareszcie inne, albo kupił przypadkiem, kiedy jeszcze sprzedawał takowych po ulicach była dozwoloną, albo też sam przepisał. Chował je bez żadnego celu i przeniósłszy się od matki na inne mieszkanie, zapomniał takowe zabrać. Co do czapki, potwierdził swoje zeznanie.

Przy rewizji odbytej w mieszkaniu Rzońcy znalezioną została w pudełku od cygar, między starymi rzeczami, napisana na ćwiartce papieru ołówkiem, rota przysięgi obowiązująca do poświęcenia się dla kraju, zbierania składek, posłuszeństwa wybranym naczelnikom i t. p. Nadto okazało się, że oprócz junkrów dymisyonowanych, z Rzońcą mieszkał przybyły z Galicji Saturnin Skrzeczyński, lecz ten, po aresztowaniu Rzońcy, ukrył się; chociaż 17. wysledzony i aresztowany, śledztwo jednak o nim, ze względu, że we wszystkim upornie się zapierał i usiłował różnemi sposobami utaić prawdę, dla przyspieszenia ukończenia sprawy przeciwko Rzońcy, Komisya prowadzi oddzielnie.

Co do przysięgi, Rzońca przyznaje że ta należy do niego rzeczywiście, lecz nie przez niego była napisana, albowiem znalazł takową na podłodze w korytarzu przy jego mieszkaniu wkrótce po jego sprowadzeniu się, lecz dowodów na to żadnych nie posiada; zatrzymał ją jedynie przez ciekawość. Przysięgi tej i żadnej innej nie wykonywał, ani też do wykonania nikogo nie skłaniał. Napisana na odwrotnej stronie kartki ołówkiem, podobna rota przysięgi, ułożona została przez niego samego, w rodzaju próby, bez żadnego celu; obawiając się trzymać takową przy sobie ukrył ją pod nogą swego łóżka. Na zrobioną zaś przez komisję uwagę, że zeznanie jego niezasługuje na wiarę, że on tak samo jak Ryll obowiązany był wykonać przysięgę na zabicie margrabiego Wielopolskiego, oświadczył, że zeznania swego w tym względzie, zmienić nie może.

Ze Skrzeczyńskim zapoznał się w końcu zeszłego Czerwca przez syna kupca Hempla Władysława. Skrzeczyński był subjektem w blawatnym handlu, przybył do Warszawy z okolic Krakowa 28 Lipca w celu wyszukania sobie miejsca, mieszkał z początku w hotelu Kowieńskim, następnie 30 Lipca zgodnie z propozycją Hempla, przeniósł się do Rzońcy na mieszkanie. O zamiarze napaści na margrabiego Wielopolskiego, Skrzeczyńskiemu się nie zwierzał i on też w takowem żadnego udziału nie miał.

Zapytany Rzońca, wyjaśnił, że z liczby znalezionych u Skrzeczyńskiego papierów, widział u niego w dniu 8 Sierpnia tylko rękopism przygotowany do umieszczenia w mającem się drukować piśmie pod tytułem: »Głos robotników« wóczas gdy Skrzeczyński przepisywał takowy z książki drukowanej, lecz spiesząc do roboty, zdążył przeczytać nie więcej jak dwa początkowe wiersze.

Ksawery Regulski właściciel zakładu litograficznego, gdzie Rzońca w ostatnich czasach pracował, zeznał: że tenże Rzońca pracował u niego przez trzy tygodnie, że do roboty przychodził zawsze regularnie, dopiero potem kiedy był powołany w sprawie Rylla przestał przychodzić i tylko raz zeznający spotkał go na Krakowskim Przedmieściu z jakimś młodzieńcem nieznanym mu ludzi. Ostatni raz Rzońca pracował w litografii w przeddzień zamierzonego zamachu, robił jednak mało. Stosunków jego Regulski nie wie, dla tego że ten od niedawna u niego pracował, a na zapytanie dla czego nie przychodził do roboty, wymyślał się tem, że przyjechał do Warszawy wuj jego, burmistrz z powiatu. Okoliczność ta, jak zeznała matka Rzońcy, a później on sam okazała się zmyśloną.

Na audyencji polowego sądu wojennego, oskarżony jeszcze raz oświadczył, iż nie miał zamiaru zabicia margrabiego Wielopolskiego; przez nikogo do spełnienia przestępstwa nie był podmówiony i do żadnego tajnego towarzystwa nie należał; dodawszy tylko, że jeżeli podpisał w urzędzie policji protokół zawierający jego przyznanie do zamiaru zabicia margrabiego Wielopolskiego, to jedynie dla tego to uczynił, że miał nadzieję z łatwością objaśnić wszystkie okoliczności wypadku przy prowadzeniu śledztwa.

Obrońca zaś obwinionego przedstawiał sądowi, że przestępstwo, o które oskarżony jest Rzońca, nie należy do rzędu mających polityczny charakter, dla tego powinno podlegać rozstrząsaniu zwyczajnego sądu, ponieważ w ogłoszeniu Królestwa w stanie wojennym, było wyraźnie powiedziane, że tylko zabójstwo w celu politycznym będzie sądzone na zasadzie polowych praw karnych. W razie osądzenia przez sąd wojenny,

prosił aby zwrócono uwagę na moralne przyczyny które pobudziły Rzońcę do przestępstwa. Bieda materyalna, nieporozumienie w rodzinie, pragnienie wydobyć się z przykrego położenia, oto są przyczyny które skłoniły obwinionego, według słów obrońcy, do powzięcia postanowienia spełnić przestępstwo. W końcu prosił aby zwrócono uwagę na małoletność obwinionego (19 lat), okoliczność mającą wpływ na zmniejszenie kary.

Polowy sąd wojenny ze swej strony uznał, że powoływanie się na nieistnienie celu politycznego w przestępstwie Rzońcy, nie może być brane na uwagę i że również odwoływanie się do jego wieku, na zasadzie art. 101 księgi I. wojenno-karnej ustawy nie może mieć żadnych skutków.

Następnie przystąpiwszy do osądzenia sprawy, polowy sąd wojenny publicznie odczytał wyrok, który stanowił: obwinionego Jana Rzońcę, po pozbawieniu go wszystkich praw stanu, ukarać śmiercią przez powieszenie.

Polowy audytoryat, rozstrząsnawszy okoliczności sprawy uznał, że chociaż obwiniony nie przyznał się do zamiaru pozbawienia życia margrabiego Wielopolskiego i do udziału w spisku, mającym na celu obalenie władzy rządowej i chociaż uporeczywie tał i swe przestępstwo i współników, jednakże uznany jest za przekonanego.

1) Przez zupełnie zgodne z okolicznościami sprawy pierwiastkowe zeznanie przy podaniu w urzędzie policji, które stwierdził własnoręcznym podpisem, iż rzeczywiście targnął się na życie naczelnego rządu cywilnego w Królestwie Polskiem margrabiego Wielopolskiego.

2) Przez napaść na margrabiego Wielopolskiego, według własnego zeznania, obnażonym kindżałem, co wspólnie z znaczną ilością trucizny znajdującej się na kindżał, jawnie świadczy, że obwiniony zamierzał zadać cios śmiertelny.

3) Przez zeznania pod przysięgą dwóch świadków, niepozostawiające żadnej wątpliwości, że napaść dokonana była w celu zabicia.

4) Przez posiadanie w kieszeni oddzielnej czapki, według wszelkiego prawdopodobieństwa w skutku naprzd obmyślanego planu, dla dogodniejszej ucieczki i uchylecia od siebie podejrzenia po dokonaniu przestępstwa, do czego sam się nawet przyznał.

5) Przez wymyślenie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w skutku chęci utajenia współników przestępstwa, opowiadania o sposobie nabycia kindżału, ponieważ zapewne przy obecnych okolicznościach obwiniony nie mógł kupić od kozaka za kilkadziesiąt kopiejek takiego kindżału, który kosztuje około 20 rsr. i obok tego pokryty trucizną w znacznej ilości, co już w żadnym razie nie mogło być na kindżał kupionym od kozaka, gdyby nawet i przypuścić możliwość podobnej sprzedaży.

6) Przez niemniej kłamliwe opowiadanie o powodzie napaści na margrabiego Wielopolskiego, wyjaśnionym przez obwinionego w ten sposób, jakoby chciał być aresztowanym, co stanowczo zupełnie się nie zgadza z ucieczką obwinionego z miejsca przestępstwa, z chęcią uchronienia się od pogoni i z innemi okolicznościami towarzyszącemi jego przestępstwu.

7) Przez zachowywanie rot przysięgi, z których jedna, według zeznania obwinionego, została przez niego samego ułożona i własnoręcznie przepisana. Osnowa przysięg zawierających się w tych rotach, dokładnie wskazuje z jednej strony opór obwinionego co do przyznania się w obecnym wypadku; z drugiej strony koniecznie dowodzi należenie do spisku mającego na celu obalenie władzy rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem. Na potwierdzenie tego może służyć między innemi i to, że Rzońca targnął się mianowicie na życie margrabiego Wielopolskiego, jako jednego z głównych przedstawicieli władzy rządowej. Jednocześnie szereg zamachów jakie miały miejsce w ostatnich czasach i odkrywane przy ich śledzeniu okoliczności, nie wątpliwie świadczą o istnieniu bandy spiskowych, dążących do wzruszenia spokojności publicznej, którzy zwrócili się ku politycznym morderstwom jako ku ostatecznemu środkowi dla podtrzymania wzburzenia i dla przeszkodzenia rządowi w jego zamiarach przywrócenia i utrwalenia w społeczeństwie porządku, spokojności i ufności. Zdradliwość użytych przez Rzońcę środków, upór w zeznaniach, pomimo nawet upominań i łez matki na audyencji publicznego sądu, sprzeczne i widocznie kłamliwe zeznania wskazują, że spiskowi starali się na ten raz lepiej przysposobić wybrane przez nich narzędzie i dawszy do ręki przestępcy środki, które uważali za pewniejsze, naprzd obmyślili żeby przygotować go i na wypadek niepomyślnego dla niego obrotu zamachu.

Zważywszy wszystkie wyżej wzmiankowane okoliczności, polowy audytoryat uznaje obwinionego Jana Rzońcę winnym: a) obmyślenia naprzd zamachu na życie naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem margrabiego Wielopolskiego, dokonanego w dniu 15. Sierpnia przez napaść na margrabiego z obnażonym kindżałem, pokrytym trucizną strychniną w znacznej ilości, który pozostał bez skutków, jedynie z powodów od obwinionego niezależnych; b) przyjęcia udziału w uknutym spisku mającym na celu obalenie władzy rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem, co między innemi wynika i z wyżej wspomnianego zamachu na życie naczelnika rządu cywilnego w kraju; c) kłamliwych i pełnych wybiegów w sprawie zeznań, wraz z uporeczywem utajeniem współników swych przestępstw; d) zachowywania broszur i pism osnowy podlegających.

Z tych powodów polowy audytoryat wnioskuje, aby przestępcę stanu Jan Rzońca, za wyżej wyrażone przestępstwa, ściśle stosując się do art. 83, 94, 96, 196, 604, 631 i 632 księgi I. wojennokarnej ustawy (wydania 1859 r.) i art. 20 i 283 I. księgi XV. tomu Zbioru praw (wydania 1857 r.) zgodnie z wyrokiem polowego sądu, był pozbawiony wszelkich praw stanu i ukarany śmiercią przez powieszenie.

Co się tyczy osób zamieszanych do obecnej sprawy, z uwagi, że

¹⁾ Stanisław Janiszewski ukrył się jeszcze przed aresztowaniem Rzońcy.

osobne co do nich prowadzone jest śledztwo, audytoryat połowy obecnie nie przedstawia względem tych osób żadnego wniosku.

Konfirmacja. Roztrząsnąwszy przedstawienie audytoryatu połowego w sprawie wojennosądowej o przestępcy politycznym Janie Rzoncy, zatwierdzam konkluzję audytoryatu połowego, w jego przedstawieniu wyrażoną. Kara śmierci ma być spełniona na stoku cytadeli aleksandrowskiej, w d. 26. b. m. o 9ej z rana, przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Warszawa, 24. Sierpnia.

(podp.) Konstanty.

Rosya.

Petersburg, 27 Sierpnia. — Ukazem cesarskim z d. 17 Lipca (v. s.) radzca tajny hrabia Chreptowicz, został mianowany mistrzem dworu cesarskiego, z pozostawieniem przy ministerstwie spraw zagranicznych i włożeniem na niego obowiązku zarządzania dworem JCW. Wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza.

— Okólnik wice kanclerza cesarza rosyjskiego do ambasad i poselstw cesarskich, datowany z Petersburga 6 Sierpnia (v. s.) 1862.

»Panie! Depesza do naszego sprawującego interesa w Turynie, z d. 28 Września 1860 r., dała poznać sąd JCMości o wypadkach dokonanych we Włoszech i powodach jakie skłoniły naszego dostojnego monarchę do odwołania swego poselstwa z Turynu.

Z powodu odległości, w jakiej znajdujemy się od Włoch, żadne interesa nasze, bezpośrednio nie były w związku z temi wypadkami. Zapatrywaliśmy się na nie tylko z dwójakiego stanowiska, uczuć tympaty dla tego kraju i ogólnego interesu porządku i pokoju w Europie.

Z tego stanowiska nasz dostojny monarcha zapatrywał się przed dwoma laty w ocenianiu spraw półwyspu. Z tegoż stanowiska JCMość i dziś zapatruje się, dla zdania sobie sprawy z położenia rzeczy, które rozwój faktów znacznie zmienił.

Rzeczywiście, nietylko kwestye prawne teraz są roztrząsane; zasada monarchiczna i porządek społeczny, walczą z rewolucyjnym bezrządem. Dwór turyński, będąc zagrożony prześcignięciem przez gwałtowność stronnictw krańcowych, został zmuszony do własnej obrony. Uczynił to ze stałością i chociaż na tej drodze musiał iść wbrew pragnieniom namietnym, popychającym Włochy do uzupełnienia swej jednności, jednak ze strony reprezentantów w kraju spotkał stanowczy współudział, świadczący o przewadze powszechnej porządku nad rewolucyjnymi uniesieniami.

Względy te zwróciły uwagi rządów. Gabinet cesarki, tem mniej, mógł w obec nich pozostać obojętnym, że wzburzenie którego ogniskiem są Włochy, zagraża rozszerzeniem się po całej Europie.

Potrzebowalibyśmy być zapewnieni co do dwóch głównych punktów: naprzód, że dwór turyński ma niezmienny zamiar przytłumienia wszelkiego zamachu stronnictw krańcowych, mogącego naruszyć ogólny pokój, a potem, że ma potrzebną do tego siłę.

Pod tym podwójnym względem rząd króla Wiktora Emanuela udzielił wielkim mocarstwom Europy stanowcze zapewnienia.

Oświadczył co do trudności międzynarodowych, wzniesionych przez polityczne położenie Włoch, że:

»Docarst które utworzyły taki stan rzeczy, należy postarać się o pokojowe załatwienie tej wielkiej kwestyi.«

I dodał:

»Ze, w przewidywaniu, gdyby nieroztropne przedsięwzięcia miały być powzięte zewnątrz regularnego działania Włoch ukonstytuowanych, czuł się dosyć silnym do przeszkodzenia, aby kwestye te nie zostały przesądzone przez zamachy mogące naruszyć obecny stan istniejących stosunków, i że nie cofnie się przed spełnianiem obowiązku.«

Zobowiązania te przyjęte przez dwór turyński w obec całej Europy, tem bardziej są zaspokajające, że służą im za rękojmię, z jednej strony interesu własnego zachowania, a z drugiej strony współudział większości rereprezentantów kraju. Zresztą potwierdzone one zostały dowodami materyalnemi, jakie dał niedawno gabinet, okazując co chce i co może w interesie utrzymania porządku i pokoju powszechnego.

W takim stanie rzeczy uznaliśmy, że interesem naszym jest utrzymać i wzmocnić dwór turyński na polu porządku społecznego, na którym wszystkie rządy są solidarne, i że dla pozostania zgodnym z sąsiadami kierującymi polityką JCMości, należało nieodmawiać naszego poparcia moralnego gabinetowi, który publicznie ogłosił taki program, i oświeconej większości kraju, względem której mieliśmy uczucia przychylności i wzajemnej sympatyj.

Nasz dostojny monarcha w skutku tego postanowił przywrócić stosunki dyplomatyczne z Najj. królem Wiktorem Emanuelem, jako królem włoskim.

Kiedy jenerał hr. Sonnaz, został wyznaczony przez króla do udania się na dwór cesarski z zawiadomieniem o przyjęciu tego tytułu, JCMość ze swej strony wybrał jenerał adjutanta hr. Stakelberga, na swego reprezentanta w Turynie.

Zawiadomiając Pana o tem postanowieniu naszego dostojnego monarchy, powtarzam Panu, że JCMość nie zamierza wcale ani stawiać, ani rozstrzygać kwestyi prawnej.

Kiedy tak nasze stosunki dyplomatyczne z rządem włoskim zostały urządzone na stopie regularnej, upoważniony Pan jesteś do zastosowania się do niniejszego zawiadomienia, zachowując z reprezentantem Najj. króla włoskiego, jeżeli takowy znajdzie się w pańskiej rezydencji, takie same stosunki, jak z reprezentantami innych, przyjaznych Rosji mocarstw. Przyjm Pan itd.

Gorczałow.

Francya.

Paryż, 3. Września. — La France twierdziła kiedy jeszcze Garibaldi stał z swymi ochotnikami w polu, że honor Francyi niedozwala opuścić jej wojskom Rzymu, teraz zaś po upadku Garibaldeggo, a na żądanie gabinetu włoskiego o naznaczenie terminu do wyjścia Francuzów z Rymu, powiada; zkad przychodzi teraz panu Ratazzemu powtarzać

Francyi drogą dyplomatyczną bezczelne uroszczenia Garibaldeggo. Takie żądanie nigdy nie było niewczesniejsze, jak teraz, już ono z góry zostało potępione wypadkami, jakie teraz się wydarzyły. Co na to teraz powiedzą i Wiktor Emanuel, i gabinet Ratazzego i sami Włosi. Strzelili i wzięli do niewoli myśl wcieloną Cavoura, który w ostatnich chwilach taki testament zostawił: kto Rzymu nie chce, chce rozbicia Włoch i powstania zazdrości między miastami włoskimi. Dziś sami Włosi wzięli do niewoli postrzelanego przez siebie egzekutora testamentu Cavoura. Biedny Garibaldi! a nędzniejsi Włosi, co z założonemi rękoma patrzeli na rząd i pozwolili mu działać przeciw idei jednności włoskiej i nie wyszczerzyli zębów na rząd obłąkany.

— Rząd włoski kazał rozstrzelać żołnierzy, których znalazł w szereгах ochotników.

Wystawa londyńska.

Po wyrobach sztuki i przemysłu francuskiego, które wydoskonaleniem swem największą zwabiły ilość widzów, częścią wystawy najbardziej zresztą odwiedzaną była sala machin.

Dziwiłoby się można zajęciu, jakie budzą wszystkie te przrządy w publiczności niedokładnie tylko pojmującej ich działanie i budowę, lecz publiczność ta wie że w nich leży twórcza potęga naszej epoki i chciałaby jednym rzutem oka wyrobić sobie pojęcie i o tym cudownym ruchu powtarzającym się zawsze prawie w ten sam sposób, aby odpowiedzieć tej lub owej potrzebie przemysłu.

Wejźmy z publicznością do tej wielkiej sali machin, która ją tak wabi do siebie. Starać się będziemy wskazać w sposób ogólny główne fakta tego potężnego skupienia najpiękniejszych narzędzi produkcji naszego wieku.

Widok tej części wystawy różni się wielce od galerii francuskiej w r. 1855. Ciśniejsza daleko niż galerya terażniejsza, odznaczała ona się szczególnie długością swą i wynikającym z teje efektem perspektywy. Tu przeciwnie sala jest dość szeroka, podzielona lekkimi przegrodami na kilka oddziałów. Oko z łatwością obejmuje wszystkie jej zarysy i bardziej jest podziwionem niż zachwyconem. Przeglądając się zbliższa owym tysiącom machin dobrze ugrupowanych i ukłasyfikowanych z wielką metodą, szczególnie w sekcji angielskiej dochodzi się do pojęcia ile wystawa ta przewyższa liczbą i siłą narzędzi wszystkie poprzednie wystawy.

Ruch wszędzie widzieć się daje. Dwa wielkie kanały podziemne podsycające sześciu kotłami przeprowadzają parę we wszystkie punkta sali, a rozsiane na przestrzeni tej małe maszyny parowe użytkujące z niej wszędzie gdzie potrzeba, wprowadzają w ruch narzędzia wszelkiego rodzaju. Anglia największą pod tym względem wybrała dla siebie arenę; Francya, Belgia i różne państwa Zollvereinu zaledwo czwartą część przestrzeni razem zajmują. Lecz ta czwarta część dobrze jest reprezentowaną i jeżeli Francya nie błyszczy ilością swych machin, rzecz można bez obawy że wysokie zajmuje stanowisko pod względem wynalazku. Anglikom przyznać należy potęgę nieporównanej działalności, obfitość produkcji wyjątkowej; lecz zdaje się że Francya o wiele młodsza w praktyce sztuki mechanicznej, pobudzana uczuciem swojej niższości, chciała wynagrodzić niższość tę baczniejszem zbadaniem i wydatniejszym duchem wydoskonalenia. Ameryka jeszcze jest śmielszą, lecz mniej roztropną, a Niemcy mądrze występując w szranki przywłaszczają sobie typy, jakie im się wydają najlepsze bez względu na narodowość ich pochodzenia.

Nie jestże zadziwiająca nawet w materyalnych dziełach ludów owa różnica pod pewnym względem plemienna, wypływająca z życia moralnego każdego z nich. Niektóre dzienniki utrzymywały, że jury angielskie powodowały się uprzedzeniem w ocenieniu produktów zagranicznych. Miały one wprawdzie siłę liczby za sobą, lecz uwzględniały wszędzie nowość i oryginalność w wyrobach obcych.

Machiny nadające ruch ustawione były w galerii wystawy obok narzędzi i machin fabrycznych które, w ruch wprowadzały. Aby nadać pewną kolejność naszym uwagom, będziemy je badać i oceniać z osobna.

Ze stanowiska pracy materyalnej, więcej niżby się zdawało jest analogii pomiędzy rozmaitemi rodzajami zwierząt i rozmaitemi rodzajami machin. Pod względem jednych i drugich, (ograniczając się do machin parowych), chodzi o osiągnięcie w sposób najprostszy i najoszczędniejszy tej samej natury przeobrażenia, to jest przeobrażenia gorąca w pracę. Zwierzęta mogą w każdej chwili pracować, gdyż mają zawsze w zapasie pewną ilość gorąca, które czerpią w fenomenach opał, ciągle podsycającego w głównych ich organach. Opalem tym jest oddech, będący razem twórcą pierwszego. Maszyny parowe przeciwnie, nie mogą uskutecznić tego przeobrażenia gorąca w pracę mechaniczną, tylko w razie jeżeli się im udzieli przez zużycie pewnej ilości materyałów palnych, potrzebny zapas gorąca.

Dotąd pomimo wszelkich niedokładności maszyna parowa rozwiązuje to zadanie w sposób najoszczędniejszy, a najkorzystniejszym jej rezultatem jest najlepiej zrozumiane użycie pary wyprodukowanej w osobnych kotłach, których kształt był w ostatnich czasach przedmiotem głębokich badań.

Wchodząc do sali machin głównemi drzwiami, znajdziemy się w półśrodku machin wszelkiego rozmiaru. Jedne z nich są to piękne małe modele, prawdziwe cacka, przedstawiające w swych ruchach nawet ogromne maszyny marynarki angielskiej; inne, są to maszyny, około których z szczęśliwą kokieterją ustawiona jest pewna liczba głównych organów jeszcze silniejszych machin. Cylinder mający 2 metry średnicy, korba objętości 60 centymetrów, przyrząd w kształcie litery T służący do połączenia obu końców stępla, są prawdziwymi arcydziełami odlewni i roboty rzecz można automatycznej. Lecz właściwie dopiero zajmującą jest

(Dodatek).

rzeczą, widzieć w warsztatach te typy równie ozdobne, równie piękne jak te co figurują na wystawie.

Widzieliśmy u p. Penn, który jest zaprawdę pierwszym budowniczym machin w naszych czasach; dwadzieścia machin na ukończeniu, prawie tego samego typu i urządzonych w ten sam sposób, niepozostawiających czy to wielkie, czy małe, nic do życzenia pod względem wykonania. W warsztacie tym który nie jest jednak największym, każda sztuka jest dokładnie wykończoną wydoskonalonemi narzędziami.

Użycie ogólniejsze szruby przeobraziło zupełnie urządzenie machin morskich. Gdy walec nadający ruch, również jak walec kołowy, był obsadzony prostopadłe do spodu okrętu, maszyny mogły przybierać większy rozmiar wzdłuż na prawo i na lewo walca. Trzeba było zapewne oszczędzać miejsca, lecz o ileż warunk ten konieczniejszy jest jeszcze, gdy walec poruszający umieszczony jest wzdłuż okrętu. Machina ograniczona w swych rozmiarach i ruchach samemi bokami okrętu, winna być urządzoną w ten sposób, aby walec mógł funkcjonować nawet wpośród organów, z których się składa. Cylindry są po jednej stronie, przyrządy do zgęszczania pary po drugiej; części ruchome są ściśnięte w jak najmniejszej przestrzeni, jaka wolną pozostaje około tych części głównych; ztąd owo urządzenie sprężyn wstecznych, pozwalających sprowadzić ruch aż do pokrywy cylindra, zastępując rurę zwykle jedyną stępla dwiema rurami równoległymi, pomiędzy którymi umieścić natenczas można i walec poruszający i korbę jego.

Te same potrzeby doprowadziły do tych samych rezultatów; typ francuski mało się różni pod względem niezbędnych warunków, z głównemi typami angielskimi, lecz przyznać trzeba, należy się nawet powiedzieć ku uznaniu ducha postępu, że organa machin angielskich są pozorniejsze, bardziej wpadające w oko, i nic w nich nie zaniechano, co zapewnić może dłuższą trwałość i łatwe zastąpienie organów.

Powiedzmy z drugiej strony, że maszyny zwane puzdrowe w Anglii, wymagają nadzwyczajnej dokładności w swej budowie i że krótkie sprężyny u pięknych machin pp. Humphries i Tennant nie mogłyby być cierpiane pod żadnym względem we Francji. Co się tyczy metody za pomocą której słusznem jest staraniem zaprowadzić oszczędność w opale, tym droższym iż go wiele potrzeba, maszyny francuskie daleko wyżej pod tym względem postąpiły niż najlepsze maszyny angielskie. W machinach wojennych, również jak w innych machinach poruszających, Anglicy mniej się troszczą o oszczędność opalu. Mają oni zapewne słusność co się tyczy owego specjalnego zastosowania, w którym kwestye wydatków tracą wagę w obec kwestyi praktycznego użytku.

Na szczęście marynarki francuskiej przyrząd propulsyjny mniej został w Anglii zbadany niż we Francji. Anglicy nie posiadają ani instrumentów do obserwacji p. Taurines, które w ostatnich czasach dostarczyły tyle użytecznych prób w tej ważnej kwestyi, ani owych pięknych rezultatów doświadczeń poczynionych za pomocą owych instrumentów przez inżynierów francuskich.

Dwie jedyne maszyny morskie francuskie są szczuplejszych rozmiarów, lecz należy zwrócić uwagę, iż Francuzi nie mogli walczyć równą bronią z angielskimi fabrykantami machin, którym nie stały na zawadzie trudności przewozu.

Lokomotywy z natury swej są więcej przenośne, dla tego licznie są reprezentowane na wystawie. W oddziale angielskim znajdują się lokomotywy rozmaitych rozmiarów i rozmaitej siły. Nierówności dróg, nieokreślona konkurencja różnych stowarzyszeń, reprezentowane są przez wielką różnorodność modeli, i gdyby nie urządzenie p. Mac Connella dla zwiększenia z wielką korzyścią zużycia dymu izby opałowej, gdyby nie dowcipne urządzenie, za pomocą którego lokomotywa w biegu czerpie zapas wody z kanału umieszczonego pomiędzy szynami, różnorodność ta byłaby jedyną, prawdziwie odznaczającą się cechą budowy lokomotyw w Anglii.

We Francji towarzystwo północne, w Niemczech towarzystwo austriackie przedstawiły typy zupełnie nowe i godne uwagi. Na linii północnej francuskiej handel jest najznacniejszy; dla towarów i podróży potrzeba silniejszych i szybszych machin. Należało podnieść liczbę cylindrów i dla wystarczenia nowym zasobom pary, pomnożyć w wielkich rozmiarach powierzchnię ogniska. Ztąd owe wielkie kotły, tak wysokie stosunkowo do wysokości prawidłowej sztuki budownictwa, iż kominy prostopadłe są niemożliwymi i że staje się potrzebą umieszczać je horyzontalnie na samych kotłach. Użycie zawsze niebezpieczne, lecz lepiej kierowane nadpalu, czyni maszyny te również zajmującymi pod względem oszczędności opalu, warunku, który słuszenie uważamy jako główny, a który Anglicy uważają za podrzędny.

Co się tyczy machin dla podróży, cztery cylindry umieszczone odpowiednio do czterech kątów podstawy, działają po dwa naraz na ten sam system kół poruszających, którym towarzyszą dla osiągnięcia dobrego podziału całkowitego ciężaru trzy osie a przeto i trzy pary kół całkiem wolnych. Co do machin towarowych, chciało użytkować cały ładunek, aby większą osiągnąć przylegliwość, i każdy system obu machin osobno działa na system sześciu kół nadających ruch. Ztąd są lokomotywy o dziesięciu i dwunastu kołach, różniące się całkiem od wszelkich machin dotąd fabrykowanych.

Lokomotywy niemieckie godne są również uwagi. W jednej z nich p. Engerth rozwiązał szczęśliwie zadanie ciągłej równowagi wszelkiego działania na części ruchome swych machin; korby jego z lanej stali są zrównoważone, każda z nich ulega po obu swych końcach działaniu machin równych, funkcjonujących w kierunku odwrotnym. Nie można wątpić, że z urządzenia tego wyniknie ulepszenie usuwające więcej niż kiedykolwiek owo niewygodne trzęsienie w większej części wagonów kolei żelaznej.

W drugiej maszynie towarzystwa austriackiego, wystyduowanej zresztą z największą starannością, ten sam inżynier założył sobie za pomocą

urządzenia całkiem nowego względem którego doświadczenie dopiero rozstrzygnie, osiągnąć zarazem silną maszynę użytkującą przez połączenie ciężar tenderu i uorganizowaną w ten sposób, iż może przebiegać na bardzo wielkich spadzistościach zagięcia bardzo małego promienia. Doświadczymy się zapewne wkrótce, czy zastosowanie powszechne lanej stali do sztuk silnego oporu, czy ogniwa sferyczne zawsze tak trudne w zastosowaniu doprowadzą znakomitego inżyniera do rozwiązania praktycznego tego ważnego problemu.

Przymioty szczegółowe rozmaitych wagonów kolei żelaznych należą do zbyt specjalnego zakresu, abyśmy mogli zajmować się nimi z pożytkiem w tym pobieżnym przeglądzie. Nadmienimy tylko, że towarzystwo fabrykacji przedmiotów do kolei żelaznej, którego główna siedziba jest w Brukseli wystawiło wagon letni, odznaczający się pięknem wykonaniem, złożony z przedpokoju prowadzącego do dwóch bardzo wygodnych salonów.

Lokomotywa na drogach zwyczajnych jest przedmiotem wytrwałych usiłowań na tej klasycznej ziemi machin. Przed kilku tygodniami byliśmy obecni o 10. wieczorem transportowaniu kotła objętości 25 beczek, który lokomotywa p. Bray ciągnęła za sobą wśród ulic Londynu w przestrzeni 12 mil angielskich. Niedawno jeździliśmy dla przypatrzenia się doświadczeniom pług parowego do Farningham zajmując miejsce w pociągu, który regularnie przewoził podróżnych i towary ze stacji kolei żelaznej na pola, gdzie robiono doświadczenia. Doki są zaopatrzone w ciężkie maszyny transportowe; tuż obok nich wpada w oko parowy powóz odkryty, budowy prawdziwie racjonalnej i niezaprzeczanej elegancji, przeznaczony do przebywania przestrzeni kilku kilometrów, którą szybko i przyjemnie można przebiec, gdyby nie obawa połykania gęstej chmury dymu i spłoszenia wszystkich koni spotkanych na drodze.

Kwestya lokomotywy dla podróży mniej więcej szybkich, funkcjonujących na drogach zwyczajnych, nie ma żadnej ważności ekonomicznej; inaczej rzecz się ma z przewozem węgla w miejsca odosobnione i dość będzie powiedzieć pod tym względem, że lokomotywa o dwóch cylindrach zwykłego urządzenia, może, jeżeli się ją zaopatrzy w przyrząd zwalniający koła poruszające i w koło tarczowe na przodzie służące do sterowania, dać wyobrażenie dosyć dokładne o tych nowych machinach, które zdają się być wielce cenione przez przemysłowców królestw zjednoczonych.

Chociaż maszyny morskie i lokomotywy w ogóle są silniejsze niż maszyny rękodzielnicze, ostatnie daleko jednakże są ważniejsze przez wzgląd na ich liczbę i ciągłość pracy.

Dla owych to machin rękodzielniczych szczególnie kwestya oszczędności opalu ważną jest, i pod tym względem Francja większą uczyniła postęp niż inne ludy. Maszyny z Cornouailles wyszczególniają się pod tym względem, wymagają one mniej zużycia opalu; lecz wyłącznie przeznaczonemi będąc do eksploataowania min, tworzą, rzecz można, rodzaj osobny i odbył na wszelkie inne maszyny o równej sile jest daleko większy.

Pomimo krytyki, mało zresztą słusznej, której przedmiotem były świeżo cylindry horyzontalne, rozbiór machin wystawionych dowodzi, że urządzenie to jest również w Anglii, jak we Francji i w Belgii najbardziej rozpowszechnione. Najwidoczniejsza dążność okazuje się w wyszukiwaniu lepszych urządzeń, pozwalających umieścić w tem położeniu cylindry machin zwanych Woolfa o dwóch cylindrach, machin tak odznaczających się zarazem regularnością biegu i liczbą swego odbytu.

Zużytkowanie siły jaką tworzy prężność pary, jest przedmiotem starań tak w Anglii jak we Francji, i pod tym względem Anglicy fabrykanci machin od lat dziesięciu wielki uczynili postęp. Nie stosują oni tak powszechnie jak fabrykanci francuscy siły odporu w jednym cylindrze, lecz zdają się chcieć posługiwać się nią w innej formie. W Belgii dążność jest ta sama, chociaż się przedstawia czasem w innych kształtach bardzo skomplikowanych i nie zbyt racjonalnych. Machina o dwóch p. Carrel Marshall et C. z Leeds o jednej szufladzie, zdaje się z pomiędzy wielu innych najbliższą celu.

Wielkie maszyny francuskie o jednym cylindrze z fabryk p. Farcot i Lecouteux, są najgodniejsze uwagi; lecz Zollverein przetwarzając bez żadnej zmiany w różnych fabrykach maszynę amerykańską p. Corliss, tak oryginalną zarazem formą swoją i szczegółami, postawił się od razu w warunkach najkorzystniejszych.

Myśl ogrzewania pary, która odbyła służbę w pierwszym cylindrze, zanim się ją na nowo użyje w cylindrze większym, zdaje się być przedmiotem zajmujących badań. Urzeczywistniona po raz pierwszy w Anglii w lokomotywie p. Wenham, była ona doświadczana poprzednio we Francji przez jednego z najzdolniejszych fabrykantów z Havre p. Normand; i jeżeli prawda, że chce on nadać zasadzie tej większy rozwój, używając do pewnych machin morskich aż do czterech cylindrów; nie będzie zbyt czczeniem dopominać się dlań o zaszczyt, iż pod tym względem chwalebnie wzięł inicjatywę.

Para wymaga wielkiego gorąca do tworzenia się; zbadanie faktów dowodzi, że mała część tylko tego gorąca jest użytkowaną w maszynach teraźniejszych. W daleko przeto korzystniejszych będzie się można postawić warunkach, stosując więcej razy parę do przeprowadzenia owego utworzonego już gorąca, które roni w najkorzystniejszym swem użytkowaniu.

Lecz szczegóły te są już poza obrębem naszego zadania; większe przeto obudzimy zajęcie czytelników naszych mówiąc o maszynach nadających ruch już nie za pomocą pary, lecz za pomocą ciepłego powietrza, lub pewnej mieszaniny gazów, które się same przez się rozgrzewają.

Małe maszyny według systemu Ericsona same jedne pomiędzy maszynami powietrznymi na wystawie usprawiedliwiły praktyczność swoją. Urządzone w sposób godny uwagi organa ich, chociaż w małej liczbie, czerpią w powietrzu płyn gazowy potrzebny dla ich funkcjonowania; ści-

dów wynikających z tego działania w odległości, będziemy mieć angielskie rozwiązanie problemu. Używając tych prądów bezpośrednio, z tem przekonaniem że przerwy rzeczywiście niedostrzeżone, z powodu szybkości z jaką następują nie wpadną w oko, a będziemy mieć francuskie rozwiązanie problemu, prostsze, bezpośredniejsze i pewniejsze.

Tak samo rzecz się ma z machiną Lenoira, która bierze siłę z kanału gazu do oświetlania; gaz jaki wciąga w siebie miesza się w samym cylindrze z potrzebną ilością powietrza; iskra elektryczna nieci wtedy ogień w tej mieszaninie, która się zapala i częściowo zamienia się w wodę, sprawiwszy mniej więcej silny prąd poruszający. Machina Machiea Lenoira jest nowością wystawy francuskiej. Zdziwiałaby ona więcej jeszcze, gdyby wynalazca mógł jak to już czynił, wprowadzać ją w ruch bez gazu, tylko powietrzem napojonem pewnemi olejami lotnemi. Obawa napełnienia galeryi nie przyjemnem zapachem, jest zresztą jedyną przyczyną iż się od tego wstrzymał.

Takie są szczegóły, jakie za pierwszym rzutem oka, przedstawia sala machin. Innym razem zastanowimy się nad ową szybkością, jakiej wymaga większa część operacji przemysłowych, a która prawie za każdym krokiem we wszystkich częściach sali budzi podziw zwiedzających.

Rozmaite wiadomości.

— Na posiedzeniu akademii francuskiej d. 1. Sierpnia p. Guigniaut sekret. akad. napisów czytał historyczną rozprawę o życiu i pracach Augustyna Thierry. Daje ją całą Monitor. Jest to praca obszerna i gruntowna, której przekład byłby i dla nas pożądany.

Przybyli do Poznania dnia 6. Września.

POD CZARNYM ORŁEM: Hübner z Berlina, Matczyński i Prusinowski z Młococina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Grabowski z Radownicy, Horwitz z Bielefelda, Jaro-
czyński z Gniezna, Wolff i v. Bloom z Stralsundu, Zacharias z Cochen, Fischer von
Treuenfeld z Düsseldorfa, Thielemann i v. Bachelbel z Stade.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Dobrzycka z Bomblina, Kennemann z Klenki, Herse z Baborowka, Fieckert z Kalisza, Heyser z Mlynar, Hildebrand z Limbach, Liebmann z Moguncyi, Mahnke z Szczecina, Rosenthal z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Schwinning z Hali, Bendel i v. Hofer z Brandenburgli, Baroth z Zehlendorf, Gall z Schönhausen, Eccius z Proskowa, Kullak z Berlina, Waligórski z Rostworowa.

HOTEL BERLIŃSKI: Bartelsen z W. Staroleki, Dr. Cron z Szlawy, Bellach z Bydgoszczy, Schmeckel z Wrześni, Schink z Wrocławia, Köpke z Szczecina, Wertheim z Mgr. Gódnin, Stawóska z Warszawy, Krüger z Stargardu, Scheller z Marienburga.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Silberstein z Buku, Biberstein z Sliwna.
HOTEL WROCLAWSKI: Graffini z Gliwic, Wurst z Nowogomiasta, Kaiser i Marks z Hundsleben.

BIBLIOTEKI POLSKIEJ
J. K. Turowskiego

Katalogi Biblioteki Polskiej udzielają się na żądanie i zamówienie.

1) Chleb po 5 Sgr.	funt. łut.
Ludwik Nowicki, Rynek Nr. 71.,	5 —
Karól Brzozowski, ul. Żydowska Nr. 3.,	5 —
Wdowa Kostrzewska, Ostrowek Nr. 23.,	5 —
» Górska, Śródką Nr. 55.,	5 —
Józef Górski, Śródką Nr. 55.,	5 —
Wojciech Ślaboszewski, Śródką Nr. 67.,	5 —
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.,	5 —

2) Bułki po 1 Sgr.	Int.
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.,	15
Karól Brzozowski, ul. Żydowska Nr. 3.,	15
Zygmunt Bromberg, Stawowa ulica Nr. 5.	14
August Merkel, Garbary Nr. 38.,	14
Semi Rosenberg, ul. Wroniecka ul. Nr. 18.	14
Emil Thiedemann, ulica Szeroka Nr. 7.,	14
Karól Maywald, Św. Wojciech Nr. 3.,	14

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na
miejscach sprzedaży wywieszonych.
Poznań, dnia 1. Września 1862.

Król. Prezes Policyi.
v. Baerensprung.

Wywołanie

Dokument hipoteczny składający się z kopii
wierzytelnéj aktu działowego z dnia 3. Grudnia

1853. r. wykazu hipotecznego dóbr **Zakrzewa** i wykazu hipotecznego dóbr **Chobienie** z dnia 28 Grudnia 1853 r. w których to wykazach pozyceya w Rubryce III. pod Nr. 5. i resp. 10. zapisana jest, a należący do **Katarzyny** z hrabiów **Mielżyńskich** hrabiny **Platerowej** na 15,114 Tal. 10 Sgr. zaległej summy kupna, który to kapitał dziedzic dóbr **Zakrzewa** i **Chobienie** hrabia **Jan Mielżyński** z sądowego aktu działowego z dnia 3. Grudnia 1853 r. nad pozostałością po matce zdziałanego, wspomnionęj wierzytelce spłacić miał, podług podania zginął.

Wzywają się zatem wierzyciele, successorie onych, cessionaryusze lub też ci, którzy w prawa onych wstąpili, niemniej wscyscy ci, którzy do wspomnionój pozycyi lub wystawionych na ten kapitał dokumentów jako właściciele, cessionaryusze, zastawnicy lub z innego tytułu pretensye roszczą, ażeby pretensye swoje w terminie wyznaczonym

**na dzień 22. Listopada r. b. przed
południem o 11ej godzinie**

przed deputowanym naszym Sędzią powiatowym Panem **Hoegg** w tutejszym Sądzie pod uni-
knieniem wykluczenia zameldowali.

Wolsztyn, dnia 11. Lipca 1862.
Królewski Sąd powiatowy. Wydział. I.

Hülsberga
mydło Tanino balsamiczne
poleca w kawałkach po 6 Sgr.
Adolf Asch, ulica Zamkowa 5.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Września 1862.

Zyto (wępel po 25 szeffi) trzyma się dobrze w cenie. Na Wrzesień 42 pl., na Wrzesień Paźdz. 41 $\frac{1}{6}$ pien., na Paźdz. Listopad 41 $\frac{1}{2}$ pl. i pien. 7 $\frac{1}{2}$ list., na Listopad Grudzień 41 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ pl. i pien., na Grudzień Styczeń 41 $\frac{1}{3}$ pl., na wiosnę 41 $\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na Wrzesień 17—16²³/₂₁ pł. i list. pien., na Paźdź. 16¹¹/₁₂—7⁸/₈ pł. list. i pien., na Listopad 16¹/₃ pł. i list., na Grudzień 16¹/₆ list., na Styczeń 16¹/₆ list., na wiosnę 16⁵/₁₂ ilist.

Wiadomości handlowe.
Berlin, 5. Września.

Pszenica 65—78 tal.
Żyto na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 49⁵/₆ do
50 tal.

Jęczmień wielki i mały 37—42 tal.
Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.
Bzen zimowy 102—103 tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 18 $\frac{1}{3}$
do 1 $\frac{1}{2}$ —5 $\frac{1}{2}$ tal. — na Paźdz Listopad 17 $\frac{1}{2}$ — 1 $\frac{1}{2}$

do $\frac{5}{12}$ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień
Styczeń $16\frac{11}{12}$ tal., na Styczeń Luty $16\frac{11}{12}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia. 4. Września 1862.	Sto- pCt.	Na pr. kurant	
		papie- rni.	gotowi- zna.
Pożyczka rządowa dobrowolna.	4 1/2	—	102
" z roku 1859.	4 1/2	—	102 1/8
" z roku 1856.	4 1/2	—	102 1/4
" z roku 1853.	4	—	100
Oblig. długu skarbowego	3 1/2	90 1/2	—
dito Marchii Elektoarałnej i Nowej	3 1/2	—	89 3/4
dito miasta Berlina.	4 1/2	—	102 3/4
dito	3 1/2	—	89 7/8
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3 1/2	—	98
dito	4	101 7/8	—
dito Pruss Wschodnich	3 1/2	—	89 1/8
dito Pomorskie	3 1/2	—	91 3/4
dito	4 1/4	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	104 3/4
dito W. X. Poznańskiego	3 1/2	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	99 1/4	—
dito Szląskie	3 1/2	—	95
dito Pruss Zachodnich	3 1/2	—	88 3/4
dito	4	—	99 3/4
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	98
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	98 3/4
Louisdory	—	—	109 7/8
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	110